

Uwagi o wyznaczaniu trzebieży.

Remarques sur la détermination de l'éclaircie.

W trzecim numerze „Sylwana“ zamieścił p. Pawłowicz artykuł p. t. „O wyznaczaniu trzebieży“. Ponieważ metoda wyznaczania trzebieży podana przez autora nie zgadza się z mojami praktycznymi spostrzeżeniami, przeto zabieram głos w tej sprawie.

Sposób p. Pawłowicza ma według mnie tę wadę, że po wykonaniu trzebieży brakuje kontroli, czy rzeczywiście wycięto to, co było do wycięcia wyznaczone.

Robotnicy pracujący w akordzie, przy składaniu sągów, stosów i t. p. w trzebieżach, starają się, celem ułatwienia sobie zarobku, drzewa obok siebie jak najgęściej wycinać, a skoro tylko ujdą uwagi gajowego, przyczynić sobie drzew niecechowanych. Dodatkowe pobielenie drzew jest rzeczą dla robotnika bardzo łatwą, wobec czego może pobielić wszystkie te drzewa, które jemu są wygodne, niszcząc tem najstaranniej wyznaczoną trzebież.

Uważam też za błąd oddawanie trzebieży do rąk gajowego. Trzebieże są jedną z najważniejszych czynności w rewirze, są zadaniem trudnym, wymagającym znajomości botaniki, wymogów technicznych i handlowych, hodowanego drzewostanu, wymogów gleby i t. d.; czynność ta zatem musi być bezwzględnie wykonaną przez człowieka o odpowiednich kwalifikacjach, a więc przez leśniczego. Nawet najinteligentniejszy gajowy, nie mając podstaw naukowych, nie da się użyć do tej pracy w lesie. Można go zatem, o ile jest zaufanym i uczciwym, użyć do zastępstwa w wielu innych czynnościach, jak przy pomiarze drzewa, prowadzeniu ksiązkowości, bo to są prace przeważnie mechaniczne, do których z czasem każdy się wciągnie,

gdy natomiast trzebieże jak najdalej odbiegają szablonu i o ile nie uwzględni się zasadniczych potrzeb danego drzewostanu, zamiast pożytku, przynieść mogą tylko szkodę.

W rewirze zarządzanym przezemnie¹⁾ znaczę trzebież osobiście cechą rewirową, trudną do podrobienia. Każdą sztukę przeznaczoną do wycięcia znaczę w dwóch miejscach, w wysokości piersi i na pniaku. Najważniejszym jest właśnie ten znak na pniaku, który pozostaje po ścięciu drzewa, bo w ten sposób zapobiegam skutecznie nadużyciom niesumiennych robotników, i mam doskonałą kontrolę czy nie wycięto jakiej sztuki nieznaczonej. W wysokości piersi znaczę już niekoniecznie tak wyraźnie, tyle tylko by zacios był z daleka widoczny. O ile zauważymy, że drzewo jest przez pomyłkę czy nieuwagę niesłusznie wyznaczone, przekreślam znak lubryką.

Tego rodzaju wypadki zdarzają się bardzo rzadko, nietrudno więc jest napomnieć robotników przed rozpoczęciem roboty, że w ten sposób znaczone sztuki należy oszczędzić. Czy polecenie to wykonano mam kontrolę na pozostałym pniaku, na którym też cechą poprzednio przekreślono.

Sposób znaczenia cechówką uważam też za znacznie prędszy, bo zacios siekierką i uderzenie młotkiem mniej zajmą czasu jak pobiełnienie pierścienia na drzewie.
